

MAŁGORZATA PEROŃ Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

REQUIEM DLA GÓR, PRZYJACIÓŁ I SIEBIE JAROSŁAW IWASZKIEWICZ I TATRY

Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980) to twórca wybitny. Na jego bogaty dorobek składają się zarówno tomy poetyckie, jak i prozatorskie. Poczynając od debiutanczkiego tomu *Oktostychy* (1919), aż po *Muzykę wieczorem* (1980), jego aktywność literacka trwała ponad 60 lat. Obok ścieżki lirycznej równolegle poprowadził on swój talent na drogę prozy, co zaowocowało m.in. znanymi, popularyzowanymi także przez adaptacje filmowe, arcydziełami – *Brzezina* (1932) i *Pannami z Wilka* (1933). Iwaszkiewicz był diarystą, recenzentem, znawcą muzyki i sztuki. Przeżycia z licznych wojaży po Europie oraz Ameryce opracowywał w formie literackich wspomnień, np. w *Podróżach do Włoch, Książce o Sycylii czy Podróżach do Polski*. Był również organizatorem życia literackiego, tłumaczem, podróżnikiem i wędrowcem. Otoczony niepospolitymi przyjaciółmi, biorący udział w spotkaniach towarzyskich, literackich, muzycznych, stanowił jedną z ciekawszych postaci wśród XX-wiecznych pisarzy w Polsce. Obraz minionego już świata utrwalił w *Dziennikach* i w *Książce moich wspomnień*. Przed czytelnikiem odsłonił się także w wydawanej pośmiertnie korespondencji.

W tak bogatym życiu – wypełnionym pracą, twórczością, naznaczonym skomplikowanymi relacjami rodzinnymi i przyjacielskimi – znalazło się też miejsce na spotkania z Tatrami. W *Książce moich wspomnień* wyznawał:

Wędrowki moje krażyły jednak zawsze naokoło trzech ośrodków, które mnie najbardziej pociągały. Jednym z nich były góry: to znaczy Tatry i Alpy, drugim Południe: Hiszpania i Włochy, do których powracałem jak do jakiejś ojczyzny, trzecim Północ – kraina poezji¹.

Liczne podróże, zwłaszcza wyprawy włoskie, w tym sycylijskie, znalazły swój ślad w tomach wspomnieniowych oraz stały się źródłem motywów literackich w prozie i w poezji Iwaszkiewicza. W porównaniu z tymi wyprawami Tatry lokują się nieco na uboczu dokonań pisarskich autora *Brzeziny*. Niemniej są jednak jedną z tych krain, do której pisarz udawał się regularnie od czasów swojej młodości aż do śmierci, z którą połączyły go relacje przyjaźni oraz rodzinne koneksje, którą eksplorował ze względów towarzyskich i turystycznie. Niczym lustro, trwałe i nieprzemijające, Tatry stopniowo odsłaniały przed nim ciemną stronę jego egzystencji – utratę przyjaciół i własną śmiertelność. Były miejscem zmieniających się

¹ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*. Poznań 2010, s. 311.

wrażeń, tłem jego duchowego, pisarskiego i muzycznego dojrzewania, a także prowokowały do gorzkich rozliczeń i podsumowań. Pięćdziesiąt lat występowania polskich gór w biografii Iwaszkiewicza zostało utrwalone w tomie *Album tatrzańskie*, wydany w 1976 r., cztery lata przed śmiercią autora². Następnie ukazały się jeszcze dwa tomy poetyckie: *Mapa pogody* (1977) oraz *Muzyka wieczorem* (1980).

Pisarz po raz pierwszy przyjechał w Tatry w 1919 roku³. Wówczas spotkanie uznał za nieudane, tak je wspominał:

Zakopane zarazu zniechęciło mnie do siebie, przede wszystkim było mokro, a po drugie głodno. Pierwsze wyjście w góry – niefortunne. Byłem śmiesznie ubrany, w płaszczu, w kapeluszu, męczyłem się bardzo, zwłaszcza wejście od Czarnego Stawu na Karb zmorowało mnie potężnie i wróciłem do Zakopanego po pierwszej dłuższej wycieczce bardzo rozczarowany⁴.

Późniejsze wyjazdy okazały się już pomyślniejsze, chociaż pogoda nie zawsze dopisywała. Wędrowania po górach nauczył Iwaszkiewicza Mieczysław Kozłowski, który później przyjął pseudonim Rytard. Poznali się w Kijowie, w teatrze „Studia” Stanisławy Wysockiej. Matka Rytarda – Iza Kozłowska (właśc. Izabela Józefa Kozłowska-Berson), była aktorką krakowskiego Teatru „Bagatela”⁵. Latem 1920 cała trójka spędziła tydzień w schronisku nad Morskim Okiem. Ze wspomnień Iwaszkiewicza wyłaniają się ciekawe i malownicze szlaki, które pokonywali: razem spacerowali wokół Morskiego Oka i Czarnego Stawu, trasy powyżej schroniska pisarz odbywał natomiast jedynie w towarzystwie Rytarda – udało im się zdobyć Rysy. Poprzednia wspólna wyprawa, też w 1920 r., była jeszcze bardziej imponująca: Iwaszkiewicz przemierzył Zawrat i Świnicę, wędrowcy dotarli do Morskiego Oka przez Szpiglasową Przełęcz⁶. Rok później, również z Rytardem, w ciągu trzech

² Zob. J. Iwaszkiewicz, *Album tatrzańskie*. Kraków 1976. Dalej do tej pozycji odsyłam skrótem I. Stosuję też skrót R = R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarostawa Iwaszkiewicza*. T. 1 (Warszawa 2012); t. 2 (2017). Liczby po łączniku oznaczają numery tomów (w przypadku książki Romaniuka), natomiast pozostałe liczby wskazują numery stron.

³ J. Iwaszkiewicz w szkicu *Zakopane i ja* (l. 68) przyznawał, że dotychczas Tatry były mu znane z opowieści jego matki, która przekazała mu relację o swojej wyprawie do rodziny w Zakopanem około 1894 r., jak pisał: „wiedziałem o Chabówce, o furce, o góralach”.

⁴ Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 192.

⁵ Izabela Józefa Kozłowska-Berson (1884–1962) – aktorka teatralna i filmowa, debiutowała w 1904 r. w Teatrze Miejskim w Krakowie, związana z teatrami we Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Bydgoszczy, a w latach 1919–1924 z Teatrem „Bagatela” w Krakowie. Współpracowała także z Teatrem Polskiego Radia – zob. *Izabela Kozłowska-Berson*. Hasło w: *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego*. T. 1: 1765–1965. Oprac. J. Czachowski. Red. nauk. Z. Raszewski. Warszawa 1975. Na stronie: <https://encyklopediateatru.pl/osoby/23255/iza-kozlowska-berson> (data dostępu: 7 XII 2024).

⁶ Malowniczy i humorystyczny opis tej wyprawy zamieścił J. Iwaszkiewicz w książce *Podróże do Polski* (Warszawa 1977, s. 56–60): „Do Morskiego Oka szliśmy przez Szpiglasową. Nigdy nie zapomnę tych zakosów, słońce tak stało, że były do połowy w cieniu, do połowy w upale. Szliśmy więc tak (Micio oczywiście poszedł naprzód i czekał na nas na górze, a ja tryndałem jego matkę), że za każdym razem, co wchodziliśmy w cień, pani Iza wkładała sweterek i zawiązywała szalik, gdy wychodziliśmy na blask, zdejmowała sweterek i szalik. A na każdym rogu zakosów zatrzymywaliśmy się i pani Iza zasilala swe serce garścią coli. Można sobie wyobrazić, jak długo trwało to wchodzenie.

Ale w schronisku było pięknie, ta kobieta jak z cukru i cała w różowych falbankach, w kremowych

dni przeprawili się przez Orlą Perc, przełęcz Krzyżne, zawitali w Morskim Oku, wspięli się też na Kasprowy Wierch i przez Halę Gąsienicową zeszli do Zakopanego.

Rytard towarzyszył Iwaszkiewiczowi także w innych górskich wędrówkach. W lipcu 1932 wspólnie próbowali wejść na Matterhorn (4478 m n.p.m.), nie powiodło się to jednak ze względu na fatalną pogodę (zob. R-1 399) – zresztą z tego samego powodu wcześniej, w 1930 r., pisarz nie zdobył owego symbolu Alp w samotnej wyprawie. Udało im się natomiast wejść na szczyt Dents du Midi (3257 m n.p.m.) położony w Alpach Zachodnich. Właśnie w 1932 r. na dwójkę przyjaciół czekała u stóp góry w Zermatt żona Iwaszkiewicza – Anna z Lilpopów. Po ponad 50 latach, zwracając się do niej, autor przywołał tę wędrówkę w zbiorze *Mapa pogody*:

Byliśmy kiedyś młodzi
widzieliśmy ocean w Skagen
i Barcelonę
i Matterhorn i Dent du Midi
mieliśmy przyjaciół
gadaliśmy z Lechoniem
z Witkacym z Sartre'em⁷.

Wczesne tatrzańskie wyprawy Iwaszkiewicza zapisały się w jego pamięci przede wszystkim ze względu na znajomości, jakie nawiązał on ze spotykanymi w Zakopanem i w górach osobami. Pisarza z Rytardem łączyła trwająca kilka lat, także po ślubie z Anną, relacja homoerotyczna. Nie przerwał jej też ślub Rytarda z Heleną Rojówną w 1923 roku. Sentymentalne powroty pamięcią do miejsc wspólnych wypraw miały zawsze zabarwienie bardzo osobiste, Tatry były przestrzenią spotkania nie tylko z pięknem natury, ale i z drugim człowiekiem⁸.

Po ślubie z Anną, który odbył się w podwarszawskim Brwinowie 12 września 1922, Zakopane stało się miejscem regularnie odwiedzanym przez pisarza i jego rodzinę. Dodatkowy asumpt do wyjazdów pod Giewont stanowiły krakowskie koneksje żony, ciotka Anny – Wanda Lilpop – mieszkała w Zakopanem i, jak wspominał Iwaszkiewicz w *Podróżach do Polski*, „obracała się w zaklętym kręgu *Nietoty*. Pani Dembowska, Stanisław Witkiewicz, Sabała, resztki Chałubińskiego i księdza Stolarczyka”⁹. Warto dodać, że to w zakopiańskim domu Wandy Lilpop zmarł chyba najbardziej znany góral Jan Krzeptowski Sabała¹⁰.

Według informacji zawartych w szkicu *Zakopane i ja* młodzi małżonkowie – Jarosław i Anna – w swoją podróż poślubną udali się do Zakopanego. Zatrzymali się w hotelu Karpowicza, a następnie razem z Rytardem i jego przyszłą żoną udali się na tatrzańskie szlaki. Nocowali na Hali Gąsienicowej w schronisku Bustryckich, by dalej wędrować pod Krywań do słowackiej doliny Niewcyrka w Tatrach Zachodnich. Podziwiali także Wrota Chałubińskiego i zeszli (w głębokim śniegu)

koronkach, w tym prymitywnym otoczeniu, wśród poziomek i kwaśnego mleka, i my dwaj, czar-ni i opaleni jak juhasi. Byliśmy wszyscy troje bardzo szczęśliwi”.

⁷ J. Iwaszkiewicz, *Stary poeta*. W: *Mapa pogody*. Warszawa 1977, s. 70.

⁸ O relacji Iwaszkiewicza i Rytarda zob. R-1 266–268, 295–296.

⁹ Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, s. 55.

¹⁰ Zob. A. Wójcik, *Sabała*. Wyd. 2, popr. i uzup. Zakopane 2010, s. 97.

do Morskiego Oka (zob. I 69). Jak pisze Ewa Matuszewska – z tej wyprawy pochodzi pierwsze wspólne zdjęcie małżonków wykonane po ich ślubie. Anna i Jarosław pozują Mieczysławowi Rytardowi pod ścianą Krywania¹¹.

Od tamtego momentu Iwaszkiewiczowie staną się stałymi gośćmi w Zakopanem. Będą powracać tutaj z identycznych powodów, co inni w Dwudziestoleciu międzywojennym – jak pisał Rafał Malczewski w *Pepku świata*: „co żyło w Polsce, ścigało ku Tatrom”¹².

Również po drugiej wojnie światowej Zakopane stanowiło miejsce wspólnych pobytów Iwaszkiewiczów. W cieniu Tatr wypoczywała także wielokrotnie sama Anna, ponieważ klimat Zakopanego pomagał ratować jej podupadające zdrowie. W późniejszych latach, często w towarzystwie dzieci i wnuków, spędzała czas na Jaszczurówce¹³. We wspomnieniu z 1975 r., zatytułowanym *Zakopane i ja*, pisarz wyznawał:

Po tym pierwszym, dość prymitywnym, wypuszczeniu się do Zakopanego przyszły wyjazdy coroczne, albo i dwa razy do roku, zrazu z przyjaciółmi. Potem z żoną, która też bardzo kochała Zakopane. Kocha je nawet teraz. [I 68]

Iwaszkiewicz wędrował po Tatrach także w latach powojennych. Stawał się tym razem przewodnikiem dla młodszych przyjaciół. W sierpniu 1946 odbył kilka wysokogórskich wypraw z braćmi Grzegorzem i Józefem Zakrzewskimi. Owa wędrowka przyniosła napływ wrażeń, Iwaszkiewicz przygotował wówczas – w ciągu dwóch dni, jak wspominał – cykl 24 wierszy, które nazywane są *Album tatrzańskie I*¹⁴. Wysilek fizyczny oraz twórczy zakończył się dla pisarza nagłą chorobą – zapadł na tyfus i z powodu złego stanu zdrowia spędził w zakopiańskim pensjonacie „Hrabina” przy ul. Grunwaldzkiej prawie trzy miesiące (zob. R-2 205–206).

Za ciekawą wyprawę w Tatry można uznać także kilkudniową wędrowkę z Krakowa do Zakopanego w 1955 roku¹⁵. Iwaszkiewicz marzył o niej od dłuższego czasu, udało mu się zorganizować ją w lipcu. Projekt nabrał realnego kształtu po spotkaniu poetyckim w Lublinie, kiedy to czterech studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odpowiedziało na apel pisarza i zechciało mu towarzyszyć w owej wędrowce. Droga wiodła z Krakowa przez Myślenice, Pcim, Rabkę, Obidową, Rdzawkę i Nowy Targ. W Szaflarach Iwaszkiewicz i jego towarzysze zrezygnowali z pieszego przemieszczania się i autobusem dojechali do Zakopanego¹⁶. Był to okres

¹¹ Zob. E. Matuszewska, *Powiew podhalańskiego powietrza*. „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2006, nr 1/2. Na stronie: <https://www.podkowińskimagazyn.pl/nr49/matuszewska.htm> (data dostępu: 10 X 2024).

¹² R. Malczewski, *Pepok świata. Wspomnienia z Zakopanego*. Dziekanów Leśny 2011, s. 125.

¹³ L. Włoddek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*. Kraków 2012, s. 215.

¹⁴ Zob. J. Iwaszkiewicz, *O poezji*. „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 2, s. 38.

¹⁵ Piesze wycieczki Iwaszkiewicza były jednym z jego ulubionych sposobów zwiedzania. Zazwyczaj trwały kilka dni. W roku 1922 razem z Rytardem przeszli przez Czarnohorę do Słobody Runguskiej na Pokuciu, gdzie mieszkał S. Vincenz. Iwaszkiewicz w *Podróżach do Polski* (s. 83) notował: „Narzuciły one [tj. pierwsze wyjazdy w Tatry] od razu styl moich wypraw górskich: były to piesze dalekie spacer, bez wspinaczek i wyczynów. Spacer, trzeba przyznać, spore, nie tylko w Tatrach, ale i w Alpach, i w górach tyrolskich, i w Bawarii, wyczyny dość osobliwe, jak spacer z Salzburga do Innsbrucka”.

¹⁶ W wędrowce wzięli udział Marian Mielniczyk (ze względu na chorobę zrezygnował po pierwszym etapie wyprawy), Stanisław Luchy, Stanisław Roztworowski i Wojciech Janicki – zob. J. Iwasz-

niezwykłego wzmoczenia pracy twórczej, radości, poczucia odzyskania sił. W swoim *Dzienniku 1911–1955* pisarz odnotowywał, że w tamtym czasie codziennie z jego rąk wychodził nowy utwór poetycki. Myślał nawet nad opowiadaniem inspirowanym zachwycającym widokiem podhalańskiej przyrody – miało nosić tytuł *Wysokie jesiony*¹⁷. W grudniu tego roku w podsumowaniu stwierdzał zaś, iż były to niezwykle ciężkie chwile, obfitujące w liczne zajęcia, podróże, działania, jak zapisał: „Wszystko bardzo niemiłe i męczące. Koń by takiego życia nie wytrzymał”¹⁸. W natłoku owych męczących zajęć pieszą wędrowkę do Zakopanego uznał za jedyne dobre i szczęśliwe wydarzenie we wspomnianym okresie. W *Dzienniku* jej czas nazywał „najszcześniejszymi, od dawna najszcześniejszymi dniami lata”¹⁹.

Na marginesie rozważań warto dodać, że wnuk Iwaszkiewicza – Maciej Włodek – był zapalonym miłośnikiem Tatr. Od lutego do kwietnia 1969 należał do grupy taterników przenoszących książki i czasopisma nadawane przez paryską „Kulturę”. Za tę działalność trafił do więzienia, ale w wyniku amnestii uniknął kary (zob. R-2 465–467).

Idąc śladami Iwaszkiewicza w Zakopanem i na tatrzańskich szlakach, nieustannie napotyka się także ślady zgromadzonych wokół niego przyjaciół. W wydanym w 1976 r. wspomnieniu *Zakopane i ja* pisarz wymienia swoich bliskich. Należeli do nich Rytard i jego żona Helena, którzy składali wizyty Iwaszkiewiczom w Podkowie Leśnej oraz byli przez nich goszczeni w słynnej „Aidzie”. Iwaszkiewicz uczestniczył w wielu rozmowach, koncertach, wspólnych dyskusjach, jakie toczyły się w zakopiańskich willach „Limba”, a następnie „Atma”. Wyłaniały się z nich tak znane utwory Dwudziestolecia jak *Harnasie*, do którego pierwsze libretto napisał Rytard, muzykę zaś skomponował Karol Szymanowski. Razem omawiano i śledzono postępy prac nad dziełami prezentowanymi podczas Wystawy Światowej w Paryżu w 1925 roku²⁰. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim sztuki oraz pomysłów na stworzenie nowej architektury Zakopanego – prym wiódł w tym Karol Stryjeński. W kręgu znajomych pojawił się także Witkacy, Iwaszkiewicz jednak nie znalazł z „demonem Tatr” wspólnego języka (I 70).

Znamienne, że najbliższe środowisko pisarza składało się z ludzi, dla których Tatry stały się drugim domem, a pierwszym były opuszczone Kresy. Z tych samych stron pochodził Szymanowski, najbliższy przyjaciel i kuzyn Iwaszkiewicza, ważny dla niego również jako mentor i inspirator jego własnych poszukiwań artystycznych²¹. W „Atmie” ukończył Iwaszkiewicz przełomowe dla swojej twórczości

kiewicz, *Dzienniki 1911–1955*. Oprac., przypisy A. i R. Papiescy. Wstęp A. Gronczewski. Warszawa 2008, s. 505.

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 505.

¹⁸ *Ibidem*, s. 531.

¹⁹ *Ibidem*, s. 522. Dnia 15 XII 1955 powrócił do tej wyprawy, określając ją jako „kilka cudownych dni” (*ibidem*, s. 530).

²⁰ Zob. A. Żakiewicz, *Sztuka pod Tatrami. O Zakopanem jako artystycznej przystani i natchnieniu*. W zb.: *Zakopane. Wyrzeźbione. Namalowane*. Red. P. Drabarczyk, K. Chrudzińska-Uhera, M. Muszkowska, A. Winarski. Warszawa 2023, s. 33–43.

²¹ O przyjaźni z Szymanowskim świadczą m.in. wspomnienia Iwaszkiewicza zatytułowane *Spotkania z Szymanowskim* oraz cykl *Sonetów sycylijskich* napisanych po śmierci kompozytora – zob. B. Dąbrowski, *Szymanowski. Muzyka jako autobiografia*. Gdańsk 2010. – A. Giełdoń - Pa-

opowiadanie *Brzezina* (1932). Z Kresów przybyli także Pawlikowscy i Gnatowscy, z Litwy – Witkiewiczowie. Wydawało się, że to właśnie Tatry przyniosły im wszystkim pociechę i pozwoliły zbudować drugi dom.

We wspomnieniach pojawiają się też miejscowi, poznani dzięki przyjaźni z Rojówną. Pisarz szczególnie zapamiętał Bartusia Obrochtę, którego bratanicą była właśnie Rojówna, oraz Wojtka Wawrytko – drużbę na ślubie Rytardów. Owe wspomnienia ukazują czasy niekończących się rozmów, zabaw²². Za jedno z najważniejszych wtedy wydarzeń, erupcję radości, poczucia wspólnoty i przyjaźni, moment ujawniający ducha zakopiańskiego, Iwaszkiewicz uznał wesele Rytarda z Rojówną. W pamięci pisarza zachowało się ono jako kolejne wesele z bronowickiej chaty, gdzie goście z miasta spotkali się z góralami i ich kulturą. Warto w tym miejscu przytoczyć relację z tego wydarzenia, którą zamieścił on w *Książce moich wspomnień*:

Jedną z największych fet zakopiańskich, jakie przeżyłem, było wesele Rytardów na wiosnę 1923. To powtórzenie parady bronowickiej zyskiwało być może na góralskiej atmosferze; na pięknie góralskiej muzyki, której przewodził stryjeczny dziadek panny młodej, Bartek Obrochta; na pięknej wiosennej porze, kiedy góry stały jeszcze białe od śniegu, a już na dole było ciepło i zielono. Zamieszkaliśmy wtedy u Karpowicza, gdzie i Karol przychodził na jedzenie, i jak zwykle znaleźliśmy się przy jednym stole. [...] A już sam ślub i wesele były jednym barwnym obrazem, który zresztą dość szybko zlał się w mych oczach w kolorową mgłę. Muzyka grała, drużbowie śpiewali, nie obeszło się bez bitki, gdyż nawet sama panna młoda powiadała, że „rada widzę bitkę na weselu”, a oszołomione cepry kręciły się jak spłoszone ptactwo pomiędzy barwnym góralskim korowodem. Nie brakło tutaj nikogo z zakopiańskich wielkości: Witkacy, Gucio Zamoyski, Stryjeńscy, Jan Mieczysławski z żoną, jednym słowem – wszyscy²³.

Po pół wieku Iwaszkiewicz opublikuje dla całego tego towarzystwa swoiste *requiem*, jakim jest tom *Album tatrzańskie*. Preludium do niego stanowi finał wędrówki do Zakopanego w 1955 r., kiedy to pisarz udał się na cmentarz na Pęksowym Brzyzku. Dzień wcześniej pochowana została na nim Helena Roj-Rytardowa. Rozpoczął się czas pożegnań. Ta poetycka nostalgia będzie wypływała z doświadczenia odchodzenia bliskich, a także swoich własnych ograniczeń, obserwacji znikomości ciała i pamięci, niepowrotności zdarzeń. W szkicu *Zakopane i ja* doprowadzi ona Iwaszkiewicza do gorzkiego wyznania:

Głęboką miłością obdarzałem te góry, ten pejzaż, „pawiookie stawy”, góralską muzykę, ludzi, którzy tam mieszkali. Teraz już nie kocham ani Zakopanego, ani Podhala, ani tego pejzażu. Nie ma już Zakopanego, nie ma górskiej ciszy, nie ma tych nietkniętych lasów, samotnych polan. Umarł już dawno Bartuś Obrochta, i Wojtek Wawrytko, i Staś Mierczyński, i Karol Stryjeński, i Karol Szymanowski, i Miecio Rytard, i Staś Witkiewicz, i August Zamoyski, i cudowna kobieta, Ela Rytardowa. Czyż nie powiedziałem prawdy, że „wszyscy umarli”? [I 67]

Słowa te zamieści pisarz w końcowej sekwencji książki *Album tatrzańskie*. Rok później, w 1977 r., przedrukuje je w *Podróżach do Polski* pod tym samym tytułem:

s z e k, *Obywatel Parnasu. Sztuki piękne w życiu i twórczości Jarostawa Iwaszkiewicza*. Katowice 2014, s. 35–43.

²² I w a s z k i e w i c z w *Książce moich wspomnień* (s. 262) zanotował: „Zachwył Karola [Szymanowskiego] dla muzyki góralskiej nie ustawał. Pamiętam, jak kiedyś poszliśmy z nim razem do jakiegoś domu na Żywcańskie, gdzie przez cały wieczór słuchaliśmy kwartetu Bartka. Dzień był prześliczny, wrześnieowy, i wieczór wstał w niskich mgłach. Nad niebieskim Giewontem błyszczała księżyc. Ciepło było i jesienne pokosy pachniały mocno”.

²³ *Ibidem*, s. 260–261.

Zakopane i ja. Cała plejada osobistości znalazła się wśród autorów dedykacji poszczególnych wierszy z tego tomu i są to (wymienieni w spisie treści): Karol Stryjeński, Karol Szymanowski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Stanisław Mierczyński, Adolf Chybiński, Jan Mieczysławski, Roman Kramsztyk, Zbigniew Uniłowski, Bolesław Miciński, Jerzy Liebert, Aleksander Landau, Aleksander Szymielewicz, Witold Czartoryski, Kornel Makuszyński, Bartuś Obrochta, Helena Roj-Rytdarowa. Każdemu z przywołanych przyjaciół autor poświęcił utwór poetycki, wszystkie one zostały ujęte w sekwencję nazwaną *Album tatrzańskie (żałobne)*. Część pierwsza, o takim samym tytule, ofiarowana jest żyjącemu wówczas przyjacielowi Romanowi Kołonieckiemu, choć wiadomo, dzięki opracowaniu Radosława Romaniuka, że pierwotnie miała być ona poświęcona braciom Zakrzewskim – uczestnikom górskiej wędrówki z 1946 r. – oraz pierwszemu towarzyszeni Iwaszkiewicza na szlaku, czyli Rytdarowi. Ostatecznie owa część została dedykowana pamięci Kołonieckiego, który razem z Iwaszkiewiczem i Zakrzewskimi przemierzał tatrzańskie szlaki w sierpniu 1946 (zob. R-2 206). Zatem Kołonieckiemu autor poświęcił 25 utworów, natomiast zmarłym tylko 10 – przeznaczając dla nich zbiór *Album tatrzańskie II*. Spośród nich w wierszu numer 27 pojawia się bezpośrednio osoba Szymanowskiego, a w wierszu z numerem 32 – Obrochty. Pozostali przyjaciele są upamiętnieni tylko w osobliwej dedykacji widniejącej w spisie treści, ta zaś znalazła się już w tomie *Ciemne ścieżki*.

W zbiorze *Album tatrzańskie II* zamieścił zatem poeta swoje epitafia. Dokoła jednak przesunięcia w tradycyjnym modelu mówienia o zmarłych – opowiedział o nich przez pryzmat swojego spotkania z Tatrami. Górą nakazał snuć żałobne *requiem*. Wydobył z opisu ich wyglądu znaczenia symboliczne, które stały się znakami utraty, przemijania człowieka przy niezmienności i surowości trwania kamiennych szczytów. Ta koncepcja czerpie z młodopolskiej poezji tatrzańskiej, zwłaszcza z cyklu sonetów Jana Kasprowicza *Krzak dzikiej róży*. Choć sam Iwaszkiewicz nie wspominał o Kasprowiczu jako o towarzyszu zakopiańskich spotkań, to przyznawał się do znajomości jego poezji. Około 1903 r. otrzymał od siostry Szymanowskiego tom *Hymnów*, a w szkicu *Zakopane i ja* przywołał cytat („pawiookie stawy”) z sonetu *Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach*²⁴. W swoich wierszach wykorzystał owo młodopolskie spostrzeżenie: wieczna potęga Tatr jaskrawo objawia kruchość egzystencji ludzkiej.

Album tatrzańskie ukazał się w 1976 roku. Jest to zbiór niejednorodny pod względem gatunkowym, a utwory wchodzące w jego skład powstawały na przestrzeni 50 lat.

Koncepcja kompozycyjna przypomina swoisty album / zbiór pamiątek, księgę o dużej wartości dla właściciela, ponieważ dokumentuje ona umykające pod wpływem czasu miejsca, zdarzenia, ludzi. Jej struktura przywodzi na myśl romantyczny sztambuch, zbudowany z różnorodnych elementów. Jak stwierdza Justyna Beinek:

Romantyczny pamiętnik to forma hybrydyczna, nierzadko podobna w swej strukturze do kolażu. Prócz wpisów czynionych wierszem lub prozą zawierał autografy, zapisy nutowe, rysunki, akwarele, karykatury, wycinanki, hafty, listy, zaproszenia, karty wizytowe, nekrologi oraz pamiątki osobiste takie, jak krople krwi czy pukle włosów, kawałki materiałów i wstążek, zasuszone kwiaty i liście,

²⁴ Zob. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 42.

a nawet przepisy kulinarne czy obliczenia matematyczne (karciane czy związane z domowymi finansami) w przypadku sztambuchów stających się z biegiem lat *silva rerum*²⁵.

Album tatrzańskie składa się ze szkiców wspomnieniowych, prozatorskich sekwencji o tematyce górskiej, często o charakterze modernistycznym, oraz cykli poetyckich o zróżnicowanej koncepcji treściowej, jak i ideowej. Najstarsze teksty pochodzą z wczesnego okresu twórczości Iwaszkiewicza – mniej więcej z lat 1917–1919, ostatnie z 1975 roku. Wszystkie te szkice, poza końcowym – *Zakopane i ja*, pisarz wyjął z już opublikowanych zbiorów. Teksty *Dojazd do Zakopanego*, *Niebo*, *Muzyka gór*, *Nocleg w górach* znalazły się w tomiku *Pejzaże sentymentalne*, wydanym w 1926 r. nakładem Gebethnera i Wolffa. Później zostały umieszczone w bloku *Proza poetycka* w tomie 2 *Dzieł* (w edycji „Czytelnika” z 1980 r.) i w książce *Podróże do Polski* (1977). Cykl poetycki *Skąd widzieliśmy Tatry* pochodzi z 1925 r. (wydawnictwo „Wacław Czarski i Spółka”). Z tytułu *Kasydy zakończone siedmioma wierszami* w zbiorze *Album tatrzańskie* zachowano tylko *Kasydy*. Wiersze tatrzańskie powstały podczas dwóch pobytów w Zakopanem, w 1946 i 1955 roku (zob. R-2 206). Zgrupowane w dwu częściach w publikacji z 1976 r. drukowane były już w 1957 r. w tomie *Ciemne ścieżki*. Nie zostały tam wyodrębnione w układzie tomu. Jedyne spis treści informuje, że wiersze o numerach 76–100 mają tytuł *Album tatrzańskie I*, a te o numerach 110–119 nazwano *Album tatrzańskie II (żałobne)*. Wcześniej w 1952 r. w tomie *Wiersze z różnych epok* Iwaszkiewicz umieścił kilka utworów z cyklu *Album tatrzańskie I*²⁶.

Ostatni tekst (którego tytuł widnieje tylko w spisie treści – *Zakopane i ja*) sygnowany jest datą 1975. W znacznej części odwołuje się do *Dzienników* i *Książki moich wspomnień*. Przedrukowany został w tomie *Podróże do Polski* (1977).

Zbiór *Album tatrzańskie* otwiera wiersz zatytułowany *Zakopane*, pochodzący z tomu *Xenie i elegie*, stanowiącego jedno z poetyckich pożegnań, Iwaszkiewicz prowadzi w nim bowiem dialog z umarłymi. Jak zauważyła Zdzisława Mokranowska, wskazanie gatunku w tytule zbioru jest nie tyle opisem wykorzystanej przez poetę formy literackiej, ile sygnałem „nastroju wynikającego z doznania smutku, przemijania”:

Nuty elegijne znajdują miejsce zwykle w wierszach późnych i mają oczywisty związek (zupełnie naturalny) z dojrzałą twórczością poety, która otwiera się na nowe doświadczenia związane z upływem czasu i namacalnością tego odczucia, co zaczyna skutkować motywami introspektywnymi i postawą daleką od młodzieńczej afirmacji świata, bo bliską ironii i dystansu²⁷.

Wszystkie teksty z drugiej sekwencji tomu *Album tatrzańskie* zostały przedrukowane z tomu *Pejzaże sentymentalne*, wydanego w 1926 roku. Trzecia część zbioru – *Kasydy* – zawiera 6 utworów zamieszczonych pod nazwą *Skąd widzieliśmy Tatry (Plan sześciu sonetów)*. Każdy z nich poprzedza numer i tytuł: *Sonet wstępny; Z Gór Świętokrzyskich; Ojców. Góra Chełmowa; Wawel; Z Tęczyna, Z Obidowej Góry*. Najbardziej rozbudowana pod względem długości jest czwarta część, pochodząca

²⁵ J. Beinek, „Kamień na smętarzu, karta w imienniku...” (*Uwagi o sztambuchu romantycznym*). „Roczniki Humanistyczne” 2007, z. 1, s. 291.

²⁶ Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry. Literacka tradycja motywu gór*. Kraków 1995, s. 160.

²⁷ Z. Mokranowska, *Młodość i starość. Szkice o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*. Katowice 2009, s. 14.

z tomu *Ciemne ścieżki* i ułożona w dwie mniejsze sekwencje o nazwach *Album tatrzańskie I* oraz *Album tatrzańskie II*.

Ciemne ścieżki, wydane w 1957 r., zostały w całości zamieszczone w drugim tomie *Wierszy* poety. W zbiorze *Wiersze* utwory o tematyce tatrzańskiej w przypisach opatrzone informacjami o tytułach i dedykacjach poszczególnych cykli, najczęściej były one poświęcone przyjaciołom Iwaszkiewicza, towarzyszom wspólnych górskich wycieczek, stanowiły rodzaj poetyckiego hołdu dla zmarłych już osób²⁸. Poeta wyjął z owego tomu 35 utworów, zmieniając ich numerację w stosunku do pierwszego wydania. Wiersze od 1 do 25 składają się na cykl o nazwie *Album tatrzańskie I*, wiersze od 26 do 35 – na cykl zatytułowany *Album tatrzańskie II*. Obie sekwencje dzieli 9 lat. Całość zamyka kilkustronicowy szkic wspomnieniowy *Zakopane i ja*, powstały w 1975 r., stanowiący podsumowanie całego tomu – z perspektywy osobistych przemyśleń. Niepublikowane dotąd były zatem tylko sekwencja *Album tatrzańskie I* oraz szkic *Zakopane i ja*. Pozostałe teksty to przedruki, które zestawione w tomie odgrywają rolę ramy znaczeniowej dla 36 wierszy z obu zbiorów tytułowych. Decyzja o umieszczeniu razem utworów z młodości Iwaszkiewicza oraz tych późniejszych, pisanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat umożliwia szersze spojrzenie na spotkania poety z górami. Czas powstania pierwszych liryków pokrywa się z okresem pierwszych wyjazdów w Tatry. Wiersze tatrzańskie uwidaczniają długie występowanie owego motywu w dziełach Iwaszkiewicza, jak i ukazują jego trwałe i niezmiennie od pół wieku przywiązanie do polskich gór.

Pomysł powstania zbioru, który wyznacza potrójna optyka: muzyczna, wspomnieniowa i przybliżająca piękno przyrody Tatr, narodził się w 1946 r. w trakcie górskiej wyprawy Iwaszkiewicza z Zakrzewskimi i Kołonieckim²⁹. Pisarz postanowił oddać w formie literackiej swoje pierwsze wrażenia ze spotkania z majestatem gór. Przypomniał sobie muzyczne wieczory spędzone z Szymanowskim jeszcze w Tymoszówce i Elizawetgradzie. Obaj grywali cykl salonowych miniatur fortepianowych *Album tatrzańskie* (1883–1884) Ignacego Paderewskiego, inspirowany folklorem Podhala (cykl przypisany jest do *op. 12* dzieł kompozytora) (zob. R-2 205)³⁰.

²⁸ Zob. *ibidem*, 179.

²⁹ Echa tej wyprawy stały się źródłem literackiej sekwencji z powieści *Stawa i chwała*. W pierwszym tomie Iwaszkiewicz w niezwykle plastyczny sposób przedstawił kilkudniową wędrowkę Zakrzewskich po Tatrach. Początek przygody (padający deszcz, fatalna pogoda), a także miejsca (schronisko Bustrzyckich, Zawrat, Morskie Oko, Szczyty Mięszowickie, Hińczowy Staw) odtworzone są z bardzo dokładną topografią i odzwierciedlają doświadczenia samego pisarza. Iwaszkiewicz to doskonały obserwator zmieniającego się krajobrazu, czuły na przemiany pogody, widoki nieba, jednocześnie zaś znakomicie potrafi on oddać metamorfozę, jaka zachodzi w bohaterach zanurzających się w górską naturę. Zob. J. Iwaszkiewicz, *Stawa i chwała*. T. 1. Wyd. 8. Warszawa 1977, s. 241–250.

³⁰ Iwaszkiewicz w wierszu numer 2 z cyklu *Album tatrzańskie I* (I 32) odwołał się do tych wspomnień:

Jeszcze kiedyś w Tymoszówce
– Ach, fupy wielkopańskie –
Graliśmy na cztery ręce
Owo „Album tatrzańskie”

O muzycznym dziele Paderewskiego pisała J. Gołębiowska (*Album tatrzańskie op. 12*. Na stronie: <https://portalmuzykipolskiej.pl/pl/osoba/226-ignacy-jan-paderewski/gatunki/62-album-tatrzańskie-op-12> (data dostępu: 15 XII 2024)).

To właśnie wtedy – w 1946 r. – powstała pierwsza sekwencja w tym zbiorze, nazwana *Album tatrzańskie I*, składająca się z 24 wierszy dedykowanych Kołoniczekiemu. Dziewięć lat później, już po pieszej wędrówce z Krakowa do Tatr, Iwaszkiewicz napisał kolejny cykl zatytułowany *Album tatrzańskie II* (liczący 10 utworów), który opatrzył dopiskiem w nawiasie: *żałobne*. Oba zbiory powstały z inspiracji spotkaniem z Tatrami, ale w zupełnie odmiennych okolicznościach. Cykl numer 1 zrodził się z radości wędrówki, cykl numer 2 z refleksji wypływającej z wizyty na grobie Roj-Rytardowej. W ważnej dla Iwaszkiewicza wyprawie, w finale przybliżania się do Tatr, czekało go pożegnanie bliskiej osoby. Śmierć witająca go u stóp Giewontu rozpoczęła namysł nad przemijaniem.

Omawiany tom, zróżnicowany pod względem gatunkowym, spaja tematyka tatrzańska. W częściach lirycznych, jak i prozatorskich Tatry pojawiają się jako motywy literacki. Twórca przywołuje przede wszystkim górskie pejzaże i bogactwo przyrody Podhala z perspektywy zanurzającego się w nie wędrowca i uważnego obserwatora ich zmiennego wyglądu. Za opisem świata kryje się zachwycony urodą gór podmiot liryczny. W sekwencji *Skąd widzieliśmy Tatry* objawia się jego swoista gra z czytelnikiem, utrzymana w konwencji „poetyckiego milczenia” wobec wielkości i monumentalności Tatr³¹.

Drugim, istotnym elementem spajającym ten zbiór jest nastrój rozliczeniowy, elegijny, który najpełniej wyrażają utwory dedykowane zmarłym przyjaciołom w części *Album tatrzańskie II*. Ów nastrój podkreśla także gorzki ton końcowej refleksji pisarza, zamieszczonej w ostatniej, podsumowującej części. Iwaszkiewicz staje się w niej w zasadzie guślarzem – prowadzi dialog ze zmarłymi. Romaniuk o cyklach *Album tatrzańskie I i II*, opublikowanych pierwotnie w *Ciemnych ścieżkach*, stwierdzał, że są one „swoistym zaduszkowym misterium”, i dodawał:

Iwaszkiewicz przyjął tu rolę „pasterza umarłych”, guślarza, która będzie jedną z ważnych ról jego poezji, moralnie może najważniejszą. Miłość do świata trwa w metafizycznej przestrzeni poezji nawet po śmierci istoty, która kochała. W ten sposób tłumaczył namiętność powrotów swych zmarłych przyjaciół, to jak mocno związali się oni z miejscami, w których żyli, jak silnie i plastyczne pozostałi wspomnienie. I jak potrzebna jest im jakakolwiek forma powrotu do istnienia. [R-2 336]³²

Wiersze z sekwencji *Album tatrzańskie II (żałobne)* utrzymane są w tonie poetyckiego pożegnania. Osobliwe *requiem* odprawiane ku pamięci zmarłych bliskich nie przynosi pocieszenia, ale pozostaje zapisem bezpowrotnej straty.

Trzeci element, który spaja tak zróżnicowany tom, to jego muzyczność. Źródło inspiracji stanowił tu utwór skomponowany przez Paderewskiego. Iwaszkiewicz był muzykiem i znawcą muzyki – jego proza i nowelistyka obfitują w motywy muzyczne, a bohaterowie często zawodowo lub amatorsko uprawiają tę dziedzinę sztuki lub są jej miłośnikami i znawcami. W książce *Album tatrzańskie* muzyka jest motywem – pojawia się jako ukryte, tajemnicze, pierwotne brzmienie natury, którego poszukuje i w które wsłuchuje się wędrowiec (opowiadanie *Muzyka*

³¹ Zob. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 134.

³² O związkach z poetyką *Dziadów* wileńsko-kowieńskich w późnej poezji Iwaszkiewicza zob. A. Spólna, „*Słyszę ich głosy*”. *Hymnus trium puerorum Jarosława Iwaszkiewicza wobec „Dziadów” wileńsko-kowieńskich Adama Mickiewicza*. „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica*” t. 11 (2013), nr 1, s. 76–88.

gór). Stanowi też ramę dla tekstów eksperymentatorskich, takich jak proza *Niebo*, skomponowana na wzór sonaty. Ukrywa się także pod postacią melodyjnego rytmu wiersza. Jej występowanie wynika nie tylko z muzycznych pasji autora *Brzeziny*, ale również z faktu, że jest ona jednym z istotnych elementów kultury Podhala oraz stanowi pole aktywności twórczej zakopiańskich przyjaciół pisarza.

Potrójną sekwencję miejsc, ludzi i muzyki łączą Tatry. To ich ścieżki były przestrzenią spotkania, a piękno – źródłem wspomnianej twórczej aktywności.

W cyklu czterech tekstów ze zbioru *Pejzaże sentymentalne* wybrzmiewa zachwyt podróżnika, stopniowo zanurzającego się w tatrzańską przyrodę. Cykl ten rozpoczyna sekwencja zatytułowana *Dojazd do Zakopanego*, opowiada ona o pierwszym spotkaniu z Tatrami. Podróż odbywa się pociągiem, który w tym niewielkim obrazie prozatorskim symbolizuje niewygodną, duszącą cywilizację. Już otwierające zdania sygnalizują to zjawisko, Iwaszkiewicz pisze: „W wagonie duszno [...]. I duszno wciąż, nie mogę oddychać”. Pasażer w czasie podróży doznaje przykrych odczuć: głowa jest „rozklekotana rytmicznym turkotaniem”, „wszystko – włosy, powieki, serce – zdaje się zakurzone całonocną drogą” (I 7). Pociąg przypomina wielkie zwierzę, sapiące i wężące, z trzewi którego wędrowiec chce się uwolnić. Dopiero otwarcie okna, spojrzenie w przestrzeń daje mu życiodajne doświadczenie. Góry odczuwa sensualnie. W ich percepcji biorą udział wszystkie, przenikające się i przejmujące swoje funkcje zmysły. Do wnętrza pojazdu wpływa górskie powietrze. Nagłe i gwałtowne spotkanie z nim budzi zachwyt, oddany w dostojnej, biblijnej stylistyce i obrazowaniu. Iwaszkiewicz notuje: „Wychylam się z okna i oto: jest ten wał siny, wieczny, wzruszający swą dobrotliwą powagą. Już są one, góry, Tatry, najpiękniejsze na świecie”, a ich zielone wzgórki kojarzą się z opisanymi w *Piśmie Świętym* tańcem radości (I 7).

Podmiot liryczny ma świadomość, że oto znajduje się w miejscu niezwykłym, kojącym, że nabiera dystansu i na czas wędrówki oddala się od problemów i kłopotów zwyczajnego życia. W wierszu numer 13 wyznaje:

Nie wracać, nie wracać do wspomnień,
Nie myśleć o tym, co minęło.
Dzisiaj, dzisiaj: spacer z wami,
Wichrem jarzębiny pogięło. [I 43]

Częstszą jednak nutą jest niemożność oddalenia się od przeszłości. Piękno przyrody, przyjemność wędrowania, zachwyt nad bogactwem roślin, zmieniającymi się kształtami chmur przełamywana jest przez niepokój serca. W „ekstatycznej sekwencji” (R-2 206), jak pisał o cyklu *Album tatrzańskie I* Romaniuk, pojawia się wszak głos mówiący o samotności i zagubieniu. Zmienna przyroda, a zwłaszcza wiatr i przepływające obłoki, symbolizują w książce *Album tatrzańskie* mijający czas. Górską przyrodę jest wykorzystana w sposób kasprowiczowski – odzwierciedla stan wewnętrzny podmiotu, ale także w swojej znikomości stanowi widzialny sygnał kresu ludzkiej egzystencji. W wierszu oznaczonym numerem 11 Iwaszkiewicz pisał:

Czasem przez te pogody górskie
Wicher jak dreszcz przechodzi,
Spada nagle, drzewa wstrząsa
I upał zastygły chłodzi.

Czasem codzienną senność moja
Dreszcz chłodzi nawet w słońcu,
I zarazem jak strumień przyplywa
Myśl o końcu. [I 41]

W tomie poety góry pojawiają się z całym bogactwem swojej malowniczości. Zwłaszcza w części prozatorskiej ukazywane są poprzez zabieg synestezji zmysłów. W cyklu *Pejzaże sentymentalne* barwy służące opisom wyglądu tatrzańskiej scenerii przyjmują formę poetyckich epitetów. Pas gór widoczny na horyzoncie to „wał siny, wieczny”, niebo to „namiot błękitny”, „szafirowy”, „lazurowy”, wieczorem jest „czerwienią wieczoru splamione”, nocą zaś zmienia się w „czarny płaszcz”, ma barwę „onyksu”, „róžu”. Łąki mają kolor „jasnej zieloności” i wydają się otulone „ciemnym aksamitem smreków”. Poza zjawiskami odbieranymi wizualnie Iwaszkiewicz opisuje te związane ze zmysłem dotyku i zapachu, np. kwitnące łąki są jak „step różany, okryty jak gdyby brzoskwińowym kwiatem, osypany puchem pachnącym” (I 13). Tatry mieniają się wszystkimi barwami, można je usłyszeć i dotknąć, wypełniają je zapachy³³.

Najwięcej jednak charakterystyk wyglądu Tatr wiąże się ze sferą muzyczną, góry brzmią, wydają własną muzykę. Najpełniej objawia się ona w prozie zatytułowanej *Muzyka gór*, poświęconej pamięci Roj-Rytardowej. Wędrowiec – poszukiwacz dźwięków przyrody – rozpoczyna swoją podróż od wspomnień muzyki góralskiej, z którą zetknął się podczas spotkań w karczmach i na weselu Roj-Rytardowej. Następnie opuszcza przestrzeń dźwięków wydobywanych przez człowieka (przywołuje chociażby postać Obrochty) i zanurza się w dźwięki przyrody: w melodie strumienia, szum wiatru i cykanie świerszcza. Dźwięki przeplatają się ze sobą, gasną lub wzmacniają się. Podczas samotnej, nocnej wędrówki podróżnikowi udało się wreszcie usłyszeć brzmienie gór. Jest to koncert spleciony z dźwięków przyrody, echa góralskiej muzyki i bicia serca. Co istotne, całość wydaje się jednorodna i jest – jak pisał Iwaszkiewicz – „żałobną muzyką”. Jej działanie poraża, słuchający jej dźwięków wyznaje: „wypaliła mnie, wytrawiła, przeżarła. Ukazała przepaść samotności ludzkiej” (I 20). Muzyka ta stała się wierną towarzyszką życia. Iwaszkiewicz odnotował:

Trudno jest zapomnieć o tej muzyce. Teraz nawet, gdy idę ulicami miasta, towarzyszy mi, idzie za mną, mówi do mego ucha i w graniu swoim miesza wyrazy życia ze słowami śmierci. Bo tutaj, w dolinie, nie rozpoznasz, gdzie śmierć, a gdzie życie. Gdzie jedno się kończy, gdzie drugie zaczyna. Ale góry leżą na granicy tych dwóch państw obszernych i straszliwych, i w ich muzyce, którą podłuchał niegdyś stary góral, spleta się cyprys z dębina w przenikliwą melodie. Nie zapomni tej piosenki, kto raz ją usłyszał. [I 20]

W książce *Album tatrzańskie* góry są przestrzenią o podwójnym statusie: zmysłowym, ukazującym swoje piękno i majestat poprzez kształt, barwę, ciężar, zapach i zmienną naturę, oraz symbolicznym: podkreślają potęgę i siłę życia, a jednocześnie wskazują na jego znikomość.

Urok tatrzańskiej przyrody Iwaszkiewicz odsłonił także w cyklu sonetów, zatytułowanych *Skąd widzieliśmy Tatry*. W podtytule zamieścił informację, że te wier-

³³ K. Heska-Kwaśniewicz, „[...] tylko tatrzańskie jeziora”. Dwa epizody w „Stawie i chwale” Jarostawa Iwaszkiewicza. „Góry. Literatura. Kultura” t. 3 (1998), s. 93.

sze stanowią jedynie projekt, który nie zostanie nigdy zrealizowany, ponieważ – jak ukazuje treść utworów – nie jest możliwe oddanie w słowie urody Tatr. W tych sonetach poeta opisuje góry, spoglądając w ich kierunku z różnych miejsc. Za punkty obserwacji wybiera np.: Góry Świętokrzyskie, Ojców, Wawel, Tęczyn, Obidową Górę. Owa dokładna topografia pozwala zobaczyć, że następuje swoiste przybliżanie się wędrowca do serca Tatr. W warstwie tekstowej Iwaszkiewicz wspomina o poetyckich planach napisania nowych utworów, które miałyby oddać monumentalność i niezwykłość Tatr oraz doświadczenia spotkania z ich pięknem. Cykl ten stanowi ciekawą grę z czytelnikiem, odsłania bowiem warsztat poetycki, czyniąc sam proces tworzenia tematem sonetów. Jest również próbą ujęcia piękna gór – niedającego się w pełni wyrazić w tekście poetyckim, każda bowiem deskrypcja wydaje się nieadekwatna wobec ich porażającej urody – ale także pokazuje przeżycia, które rodzą się w patrzącym na nie wędrowcu. *Plan sześciu sonetów* realizuje konwencję „poetyckiego milczenia”, gdzie sygnalizuje się potęgę gór, a ta przekracza wszelkie twórcze działania człowieka³⁴.

Tatry są zatem odbierane sensualnie, przede wszystkim jako kształt, barwa, a nad nimi dominują dźwięki, muzyka. Istotne wydaje się to, że muzyka ta wpisuje spotkania z górami w krąg pieśni żałobnej, „sabałowa nuta” w odczuciach Iwaszkiewicza stanowi pożegnanie z młodością, przyjaciółmi. Obnaża też niemoc słowa, które nie zawsze będzie mogło zapewnić trwanie w pamięci tego, co przeżyło się w obliczu majestatu Tatr.

Szkic podsumowujący cały zbiór *Album tatrzańskie* zawiera ciekawe stwierdzenie: wraz z upływającym czasem odchodzą nie tylko ludzie, ale także krajobrazy. Iwaszkiewicz przywołuje 1935 r., kiedy to w maju we wsi Mogiła oglądał „zupełnie białe pasmo Tatr, na tle bładniebieskiego wiosennego nieba” (I 73). Po kilkudziesięciu latach stwierdza, że nie ma zarówno osób, które współtworzyły jego doświadczenia górskie, jak i samych widoków, zmieniających się pod wpływem coraz bardziej drapieżnej cywilizacji. W otwierającym omawiany zbiór wierszu zatytułowanym *Zakopane* ten motyw znikania gór wybrzmiewa w nieco innej odsłonie. Podmiot – podróżnik – postanawia powrócić do Zakopanego. Chce zobaczyć góry kolejny raz, a impuls stanowią wspomnienia: przyrody i ludzi. Z wyobraźni wyłaniają się znane pejzaże: „niebo niebieskie / świerki zielone” oraz ważne dla autora osoby: „znowu Rytard / znowu Karol / znowu Wojtek Wawrytko” (I 5). Ale ponowna podróż nie jest możliwa, gdyż krajobraz, cel podróży znikają:

a potem przypomniałem sobie
że nie ma już niebieskiego nieba
i nie ma zielonych świerków

wszystko przyprószone
śniegiem siwizny

i posmutniałem. [I 5]

Tatrzański pejzaż funkcjonuje jako elipsa, za pomocą której Iwaszkiewicz opowiada o stracie bliskich, żegna się ze swoją młodością i przeczuwa własny kres.

³⁴ Zob. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 134.

Poetyckie *requiem* wybrzmiewa nie tylko dla zmarłych przyjaciół, dla wspólnych przeżyć, ale też dla niego samego. *Album tatrzańskie* jest egzemplifikacją najistotniejszych postaw estetycznych i filozoficznych występujących w twórczości autora *Brzeziny*, takich jak pasja życia i fascynacja śmiercią, poczucie dojmującej samotności i jednoczesny zachwyt przyrodą, z którego zrodziło się także wyjątkowo silne odczuwanie polskiego pejzażu³⁵.

Znamienne, że cykl *Album tatrzańskie II* rozpoczyna słynne motto z utworu Johna Donne'a: „nie pytaj nigdy za kogo biją dzwony; one zawsze dzwonią za ciebie”³⁶. W sekwencji *Album tatrzańskie II* Iwaszkiewicz wskazuje na trzy obszary godne oplakiwania: to Tatry i ich uroda objawiająca się w „zapachu siana”; to przyjaciele i kochankowie, zamknięci w „zapachu ciała”; to sam Iwaszkiewicz „naiwny młodzieniec / który się męczył tutaj trzydzieści pięć lat temu” (I 56). *Album tatrzańskie* przesycony jest melancholią, smutkiem i samotnością³⁷. Tworzony z dystansu czasowego, zamknięty klamrą znikania pejzażu, ludzi i siebie, prezentuje jednocześnie ogromne bogactwo sposobów pisania o górach. Od prozy wspomnieniowej, przez lirykę opisową, miejscami żartobliwą, aż do poezji refleksyjnej i zadumy.

Zbiór wierszy Iwaszkiewicza, pochodzących z wielu lat jego twórczej aktywności, ułożył się w wyjątkowy sztambuch pamięci. Jest tu miejsce na wspomnienia wędrowek, są wskazane z topograficzną dokładnością różne rejony Tatr, Zakopane i jego okolice. Wszystkie pamiętki mają charakter bardzo osobisty, przyjaciele występują pod swoimi imionami, bez nazwisk czy określeń wyjaśniających ich zajęcie czy znaczenie dla kultury; np. Zofia Szymanowska, siostra kompozytora, została nazwana w wierszu „Zioka”, Bartuś Obrochta – „Bartusiem”, „Karol” zaś to Karol Szymanowski. Utwory, zróżnicowane pod względem formy, łączy, przebliskujące z coraz większą intensywnością, przeczucie własnego odejścia; Iwaszkiewicz opublikował ten zbiór cztery lata przed swoją śmiercią. Wszystkie teksty natomiast stopniowo odkrywają narastającą nutę żalobną. Pierwsze jej brzmienie słychać w otwierającym całość wierszu *Zakopane*. Nieobecność przyjaciół jest jednak ukazana za pomocą omówienia, to nie oni znikają, ale tatrzański krajobraz. Kolejne sekwencje wszakże odkrywają coraz mocniej narastającą samotność i zbliżają do finałowej strofy z zamykającego zbiór wiersza, a w nim poeta już bezpośrednio wspomina o oczekiwaniu śmierci. Pocięgę w owej ostatniej drodze niesie piosenka, muzyka gór, która raz usłyszana przez Iwaszkiewicza w Tatrach, nie została nigdy zapomniana:

Zostań ze mną do świtu,
Śpiewaj ze mną piosenka,
Aż mnie kosiarz zielony

Uderzy mocną ręką. [I 66]

³⁵ Zob. J. Kwiatkowski, *Miejsce Iwaszkiewicza w poezji polskiej XX wieku*. W zb.: *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*. Red. A. Brodzka. Kraków-Wrocław 1983.

³⁶ J. Donne, *Medytacja XVII*. W zb.: *Antologia angielskiej poezji metafizycznej XVII stulecia*. Wybór, przekł., wstęp, oprac. S. Barańczak. Wyd. 2, popr. i znacznie poszerz. Warszawa 1991, s. 54–55.

³⁷ Zob. K. Heska-Kwaśniewicz, „Tatry, najpiękniejsze na świecie”. (*Album tatrzańskie* J. Iwaszkiewicza). W zb.: *Poezja polska. Interpretacje*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler. Katowice 2000, s. 249.

Abstract

MAŁGORZATA PEROŃ John Paul II Catholic University of Lublin
ORCID: 0000-0002-3244-7443

REQUIEM FOR THE MOUNTAINS, FRIENDS, AND HIMSELF JAROSŁAW
IWASZKIEWICZ AND THE TATRAS

Jarosław Iwaszkiewicz who visited numerous—not only European—countries, also travelled around Poland, and collected his impressions in his pieces and diaries. In *Album tatrzańskie* (*The Tatra Album*), published in 1976, he described the Tatra Mountains as “most beautiful in the world.” The Tatras are one of the most important places in the poet’s internal map as they mark the beginning and the end of the artist’s struggle. Iwaszkiewicz was tied to this range of mountains due to family connections and artistic relations. A 50 year contact with the Tatras brought about the making of the book. The compilation that spans over more than half century is artistically and genetically diversified: it includes lyrical pieces, poetic prose, and memories.

The Tatra Album is a valediction to the mountains and to his friends. It is dominated by the passing of time, by irretrievable loss of everything he loved, and by marginal position of his output. The writer, whom many envied his successes, maintenance, and position in culture, bids farewell to his life in sorrow and disappointment.